

Dorota Kulczycka

ORCID: 000-0002-2608-3620

Uniwersytet Zielonogórski

MIĘDZY PAMIĘCIĄ A ŁAGODZENIEM TRAUMY. RZEŹ WOŁYŃSKA W WERSZACH WOJCIECHA WENCLA Z TOMU *DE PROFUNDIS* I W OPOWIADANIACH STANISŁAWA SROKOWSKIEGO Z CYKLÓW *NIENAWIŚĆ I STRACH*

Są wydarzenia w dziejach narodów i jednostek, o których trudno zapomnieć, ale trudno je też wspominać. Niełatwo jest mówić, gdyż mowa jest nieraz rozszarpywaniem ran, karmieniem złych myśli i generowaniem uprzedzających nastawień. Pojawia się jeszcze jeden powód trudności: nawet założywszy, wbrew współczesnym teoriom, że na temat danej kwestii istnieje tylko jedna prawda, można ową prawdę, prawdę historyczną, naświetlać z różnych stron, kładąc nacisk na poszczególne jej komponenty. Podejmowane są też próby świadomego jej przemilczania bądź fałszowania. Tak bywa w przypadku jednego z najtragiczniejszych epizodów z wielowiekowych dziejów wielokrotnie już niełatwych stosunków polsko-ukraińskich – rzezi wołyńskiej 1943-1944¹. Historycy ukraińscy, np. przewodniczący ukraińskiego IPN Wołodimir Mychajłowycz Wjatrowycz, interpretują wydarzenia raczej w jeden, oczyszczający Ukraińców sposób². Historycy, reportażyści, publicyści i literaci polscy odsłaniają bolesną kartę z dziejów narodów polskiego i ukraińskiego³ w sposób ambiwalentny. Albo zajmują stanowisko ugodowe i polubowne, obarczając winą za zbrodnie również Polaków i akcentując niechęć do rozdrażniania Ukraińców⁴, albo wskrzeszają pamięć masowego mordu dokonywanego przez zwo-

1 Lata te, zwłaszcza pamiętny 1943 r., są czasem kulminacji zła, gdyż *de facto* zbrodnie trwały dłużej – w latach 1939-1947. Podobne sprostowanie należałoby poczynić w odniesieniu do kwestii przestrzennych: ludobójstwo dokonywane przez OUN-UPA i zwolenników polityki prowadzonej przez te organizacje dotyczyło całych Kresów Wschodnich ówczesnej Rzeczypospolitej. Łącznie zginęło wówczas na Kresach około 200 tys. Polaków, w tym na samym Wołyniu – 60 tys.

2 Wołodimir Mychajłowycz Wjatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, z ukr. przeł. M. Iwanek, Warszawa: Archiwum Ukraińskie & MAG 2013. Tzw. kłamstwo wołyńskie, polegające również na przemilczaniu prawdy, ma swoją długą historię, sięgającą czasów II wojny światowej, i trwa – niestety – do dziś.

3 Ofiarą mordów padali nie tylko Polacy, ale również: Żydzi (co wyraźnie zaznacza w swoich utworach Stanisław Srokowski), sami Ukraińcy, Czesi, Ormianie i Rosjanie.

4 Takie stanowiska obecne są w środowiskach liberalnych, np. związanych z „Gazetą Wyborczą”. Zob. np. P. Smoleński, *Wołyńska ruletka. Polemika w sprawie filmu „Wołyń”*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 1 października 2016, <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,20771558,wolyn->

lenników i członków OUN-UPA, przyjmując perspektywę pokrzywdzonych Polaków, ale również pokrzywdzonych, sprzyjających Polakom Ukraińców. Zresztą „krzywdą” w obliczu bestialstwa i okrucieństwa jest tu zdecydowanie zbyt słabym słowem. „Jest taka cierpienia granica, / Za którą się uśmiech pogodny zaczyna” – pisał w *Walcu* w 1942 r. Czesław Miłosz⁵. Są tak straszliwe w dziejach ludzkości wydarzenia, których deskrypcji muszą towarzyszyć zabiegi łagodzące traumę. A z drugiej strony przecież żadne słowo nie jest w stanie wyrazić ogromu cierpienia ofiar polityki OUN-UPA. Nie jest też w stanie oddać bestialstwa rzezi rozgrywającej się na ziemi wołyńskiej. Bywa jednak literatura, która bazując na okropieństwach świata, zabija nadzieję, niweczy najwyższe wartości, osłabia w czytelnikach wolę dobra i wiarę w człowieka. Bywa też literatura, która te wartości mimo nieprzemilczania tragicznej historii albo właśnie dzięki niemu zachowuje. W takim sensie mówimy o środkach łagodzących traumę w poezji Wojciecha Wencła i w prozie Stanisława Srokowskiego – zapobiegających owemu wtórnemu złu. Są one po to, aby ocalić prawdę, aby uszanować tych, których człowieczeństwo i godność już raz zbezczeszczono, którym oferowano strach, cierpienie i okrutną śmierć. Tym zabiegiem jest sama kreacja literatury; neutralizowanie wstrząsającej prawdy arcyzmem słowa lirycznego bądź epickiego. Tymi właściwościami odznaczają się poezja Wojciecha Wencła oraz proza pamiętającego wydarzenia Stanisława Srokowskiego. Każdy z nich balansuje między słusznym przecież imperatywem mówienia prawdy, chociażby wedle ewangelicznej zasady „Prawda was wyzwoli” (J 8,32), a troską o artystyczny kształt jej wyrażania; między epatowaniem cudzym złem, przypominaniem historycznego okrucieństwa, wstrząsaniem odbiorcami a dbałością o formę, o estetyczny umiar i intencją wywołania w czytelniku pogłębionej zadumy nad historią. W wyjątkowy sposób jest to widoczne w liryce, dlatego ona – przede wszystkim wiersze zamieszczone przez Wencła w tomiku *De profundis* z 2010 r. (tuż po tragedii smoleńskiej) – zostanie tu szczególnie wyeksponowana. Natomiast opowiadania Stanisława Srokowskiego ze zbiorów *Strach*⁶, *Nienawiść* będą służyły jako interpretacyjny kontekst i potwierdzenie danych prawidłowości.

Imperatyw wskrzeszenia pamięci

Jednoznaczna troska o prawdę, o niezakłamywanie historii przyświeca zarówno pisarzo-
wi pamiętającemu z dzieciństwa (miał wtedy siedem lat) okrucieństwa rzezi wołyńskiej,

ska-ruletka-polemika-w-sprawie-filmu-wolyn.html [dostęp: 26.09.2018]. Z kolei niejednoznaczne nastawienie wobec relacji polsko-ukraińskich, równie zresztą odległe od perspektywy Srokowskiego czy Wencła, ujawnia na niwie literackiej Marek Harny. Zob. idem, *Samotność wilków*, Warszawa 2006.

⁵ Cz. Miłosz, *Walc* [z tomu *Ocalenie*], [w:] Cz. Miłosz, *Poezje*, M. Stala, *Ekstaza o wschodzie słońca. O poezji Czesława Miłosza*, Kraków 1999, s. 50.

⁶ S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, Warszawa 2014.

⁷ Idem, *Nienawiść*, Warszawa 2006. Znamienny jest tutaj zakres czasowy podany w motcie do całej powieści: „Książkę poświęcam pamięci pomordowanych na Kresach w latach 1939-1945”.

jak i poecie, który o wydarzeniach 1943 i 1944 r. mógł słyszeć od swoich dziadków. W cyklach opowiadań Stanisława Srokowskiego ów imperatyw wyrażany jest wprost: bohaterowie tych utworów nieraz na przekór sobie, na przekór swojej wytrzymałości psychicznej, relacjonują dziejące się wokół nich wydarzenia, przekazują tragiczne wieści z bliższego i dalszego sąsiedztwa. W chwilach wahania bądź w kulminacyjnych momentach przerażających opowieści ów nakaz jest przypominany:

– Tylko tak, Mario, możemy ocalić świat od zagłady [...]. – Tylko tak... poprzez... opowiadanie... [...]⁸.

Tak mówi ciocia Elza. I zaraz potem:

Pamięć! – uniosła oczy do nieba. – Bo tylko pamięć ratuje świat. I trzeba wszystko powtarzać, by pamięć nie zardzewiała⁹.

Również ciotka Honorata zwana „wiedźmą” uważała przekazywanie prawdy o wydarzeniach na Wołyniu za święty obowiązek:

– A tak! [...] Musimy wiedzieć, co robią z człowiekiem. Bo jak inaczej świat się dowie? – spytała. – No jak? – zatrzymała dłużej wzrok na matce, która wciąż miała zakrytą twarz. A mnie się zdawało, że chyba po raz trzeci coś podobnego słyszałem, jakby jakieś echo się powtarzało. Nie pamiętałem tylko kiedy i gdzie, i czy to wiedźma Honorata mówiła, ciotka Elza, czy ktoś inny z Rady Starszych... – Musimy wiedzieć, co z człowiekiem robią. Musimy to ludziom mówić – jej głos był stanowczy – by przestrzec resztę świata. – Tak powiedziała, „By przestrzec resztę świata”. Bo to woła o pomstę do nieba. O pomstę woła! – długo ruszała szczęką, jakby nie mogła sobie poradzić z następnym słowem¹⁰.

Rubinowicz z powieści *Ukraiński kochanek* tłumaczy podobnie:

Tylko pamięć nas potwierdza Anno, tylko pamięć. Bo tylko z pamięci jesteśmy złożeni i z marzeń, Anno. A cała reszta z tego wynika, nauka, kultura, sztuka, cała nasza cywilizacja. Zapadło milczenie¹¹.

Ów imperatyw u Autora *Strachu* jest niezwykle ważny. Pisarz zresztą przez całe życie jest jemu wierny. Podobną postawę przyjmuje również „późny wnuk” Wojciech Wencel, który w swojej liryce mówi o dawnej i o najbliższej, niewygodnej historii. *De profundis* stanowi „poetyckie epitafium i zarazem hołd złożony cieniem poległych w Katyniu, na Wołyniu, w Powstaniu Warszawskim, w kazamatach UB i na podsmoleńskim lotnisku” – pisze Maciej Urbanowski¹². A Wojciech Kudyba dodaje:

8 Idem, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie piąte – *Obiad w Kutach*, Warszawa 2014, s. 93.

9 *Ibidem*, s. 98.

10 *Ibidem*, opowiadanie siódme – *Stasio*, s. 127. Zob. też inne fragmenty dotyczące dawania świadectwa prawdzie, nieprzemilczania – np. *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadane jedenaste – *Chłopcy, nie róbcie nam wstydu*, s. 222: „I wy winniście, wy... Polacy..., i wy, Polska... bo nie krzyczycie... nie rwiecie włosów z głowy... nie wyjecie na cały świat, że to zbrodnia”. Por. *ibidem*, *Posłowie*, s. 245-251.

11 S. Srokowski, *Ukraiński kochanek*, rozdz. *Opowieść Rubinowicza*, Kraków 2008, s. 393.

12 Fragment rekomendacji tomiku zamieszczonej na 4 stronie okładki, [w:] W. Wencel, *De profundis*.

[...] cały zbiór, zgodnie z podstawowym znaczeniem swego psalmicznego tytułu, jest wołaniem z głębokości doświadczenia granicznego. Pamięć, którą uruchamia autor, jest pamięcią traumatyczną. Kategoria *poete maudit* nabiera odtąd w odniesieniu do Wencla nowych znaczeń – staje się synonimem solidarności z ofiarami zbrodni. Poeta wyklęty staje się poetą wyklętych.

Niczym kadry narodowego horroru migają w książce obrazy rzezi wołyńskiej, katyńskiego ludobójstwa, tragedii Powstania Warszawskiego, zbrodni komunistycznych i katastrofy pod Smoleńskiem¹³.

Wskrzeszanie pamięci przeplata się zatem w owym zbiorze z jej budowaniem, kładzeniem jej podwalin dla przyszłych pokoleń. Traumą rzezi wołyńskiej przypominają takie wiersze jak *Wołyń 1943*, *Śmierć Lachom*, *Krwawa niedziela*, *Wiśniowy sad*, *Echa zielne*, *Białe kamienie*, po części *We śnie* oraz *Drzwi*. Ostatni z wymienionych jest wierszem wspominającym różne martyrologie polskie: katyńską, wołyńską, warszawską z Powstania 1944 r., żołnierzy niezłomnych, smoleńską. Zauważmy, że same tytuły są już bardzo znaczące, np. „śmierć Lachom” był to okrzyk bojowy nacjonalistów ukraińskich. Wiemy o tym z wielu wspomnień świadków, również z opowiadań Stanisława Srokowskiego, np. w opowiadaniu *Lekcja anatomii* ciocia Honorata relacjonuje wydarzenia w prawosławnym kościele: „krzyczeli, porykiwali na siebie i wznosili hasła: »Sława Ukrainie!«, »Smert Lacham!«”¹⁴. W opowiadaniu *Rozszarpany poeta* inna ciocia – Zuzia, przejmując narrację, opowiada o martyrologii polskiego kapitana rozerwanego końmi na cztery części:

Po śmierci także się nad nim znęcali. Odrąbali mu siekierą głowę. I wbili w środek czaszki gwoździ. A na tym gwoździu zawiesili kartkę: SMERT LACHAM! [...]

Pozostałych dwóch... – zawiesiła głos – ukrzyżowali. [...] W każdym razie mieli przybite ręce i nogi. I ciała pokłute widłami. Od dołu do góry. I też gwoździami przebite czaszki. Jakby się w tym specjalizowali. I kartki, tylko z innymi napisami: CHAJ ŻYWE UKRAINA! Na dodatek poobcinali im palce u rąk, nosy i uszy – wykrzywiła usta. – Ale nie wydłubali oczu, jakby kazali im patrzeć na tortury¹⁵.

Wspomnienie owego wykrzyknienia bojowego powtarza się w wielu relacjach. W XXI w. w wywiadzie przeprowadzonym przez Marcina Bartnickiego biskup senior Jan Bagiński, który ocalał wówczas z rodziną, mówi: „Gdy już znaleźli się niedaleko naszych ludzi okopanych w lasku, krzyknęli po ukraińsku: hurra, rezat Lachow!”¹⁶. Wspomniany kapitan to zapewne podporucznik Zygmunt Rumel, młody poeta,

13 W. Kudyba, *W. Wencel: Poeta wyklęty, poeta wyklętych*, rozdz. *Strażnik przekłętej historii*, „Plus Minus” – dodatek do „Rzeczpospolitej”, Publikacja: 18.08.2016, Aktualizacja: 21.08.2016, 20:07, [dostęp: 30.09.2018].

14 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie drugie – *Lekcja anatomii*, s. 38.

15 *Ibidem*, opowiadanie dziewiąte – *Rozszarpany poeta*, s. 168.

16 M. Bartnicki, *Bp Jan Bagiński: przeżyłem rzeź wołyńską dzięki pomocy ukraińskich sąsiadów*, 14.07.2013, <https://wiadomosci.wp.pl/bp-jan-baginski-przezylem-rzez-woylenska-dzieki-pomocy-ukrainskich-sasiadow-6031563609851009a>, [dostęp: 29.09.2018].

komendant VIII Okręgu Wołyń BCh. Osoba ta pozostaje symbolem porozumienia polsko-ukraińskiego z okresu omawianego ludobójstwa. Rumel zginął męczeńsko w czasie misji pokojowej, prawdopodobnie tak, jak opisał to Srokowski.

Kolejnym faktem znanym historii jest „krwawa niedziela”. Identycznie brzmiący tytuł odnosi się do poranka 11 lipca 1943 r. Informuje zresztą o tym motto do wiersza:

*O świecie 11 lipca 1943 roku oddziały UPA dokonały
skoordynowanego ataku na 99 polskich miejscowości na Wołyniu.
Mieszkańców przecinano piłą do drewna, rąbano siekierami,
Palono żywcem, wleczono końmi, wylupywano im oczy,
wryrywano języki. Po wymordowaniu ludności wsie były palone,
by uniemożliwić ponowne osiedlenie¹⁷.*

Nie tylko odwołania do dat, do wydarzeń zapisanych w historii, ale również do konkretnej topografii spełniają funkcje referencyjne wobec świata realnego i informują o tym, co rzeczywiście się stało. W Mickiewiczowskich *Balladach i romansach*, tak bliskich poetyce Wencła¹⁸, onomastyka odgrywała rolę uprawdopodobnienia zmyślanych historii; w *De profundis* rzeki, miasteczka i wioski nie są przywoływane, by stworzyć iluzję rzeczywistości, ale żeby ową rzeczywistość: dawną, minioną, okrutnie w historii zapisaną, przybliżyć. Nie prawdopodobieństwo, lecz prawda jest motorem sprawczym, a jednocześnie celem. Niemniej jednak mechanizm jest ten sam i prawdziwość toponimii w obu tradycjach pozostaje tożsama. Tak więc w wierszu *Wołyń 1943* przywołana jest cała kraina, w motcie do *Krwawej niedzieli* – „99 polskich miejscowości na Wołyniu”¹⁹, a w samym liryku – Czarnohora – pasmo górskie na terenie zachodniej Ukrainy, najwyższa część Beskidów Połonińskich. W *Wiśniowym sadzie*, odznaczającym się ludową, kresową śpiewnością, trzykrotny refren: „a sny próżne niech lecą hen za Horyń za Słucz” zastąpiony jest finalnym: „krzepnie Horyń w czerwieni krwawo mieni się Słucz”²⁰, gdzie Horyń to dopływ Prypeci, natomiast Słucz – dopływ Horynia, upamiętniony również w *Dumach wołyńskich* Józefa Łobodowskiego²¹. Z historii wiemy, że nad brzegami tych rzek działały się w czasach II wojny światowej dantejskie sceny²².

17 W. Wencel, *Krwawa niedziela*, motto, [w:] idem, *De profundis*, s. 15.

18 Odpowiadając na prywatny mail, Poeta 3 października 2018 r. napisał: „W wierszach *Wiśniowy sad* i *Echa zielne*, a przede wszystkim w utworach z *Polonia aeterna* (*Alina*, *Cuda Wianki*, *Zatruta studnia*), literackość przekłada się wręcz na formę. Świadomie sięgam do romantycznych ballad, które paradoksalnie uwypuklają groźę rzezi (przez kontrast: arkadia – katastrofa, sielskość – piekło na ziemi, baśń – historia). Ale dzięki swej konwencjonalności pozwalają też zachować pewien umiar estetyczny, nie epatować okrucieństwem” [z prywatnej korespondencji – D.K.].

19 W. Wencel, *Krwawa niedziela*, s. 15.

20 Idem, *Wiśniowy sad*, [w:] idem, *De profundis*, s. 17.

21 J. Łobodowski, *Dumy wołyńskie*, [w:] idem, *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył J. Zięba, Lublin 1990, s. 117-118.

22 L.A., „Czasem dumam nad moim Wołyniem”, *Rzeź wołyńska*, „Echo Katolickie” 13/2016, <https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/echo201604-wolyn.html>, [dostęp: 29.09.2018].

W *Echach zielnych* motyw „łodzi na Styrze” odsyła czytelnika do rzeki, nad którą partyzanci z UPA mieli swoją bazę. Najwięcej topograficznych detali odnajdziemy jednak w *Białych kamieniach*. Wymienione są tam bez zbędnych dopowiedzeń miejscowości pamiętające masakrę zafundowaną przez oddziały OUN-UPA: „Czerwonogród Sidorów Brzeżany Czernelica Waręż Korzec²³ Podhorce Okopy Świętej Trójcy”²⁴. Zauważmy przy okazji, że dla Polaków miejscowości te brzmią swojsko: Brzeżany odnajdą zwłaszcza filolodzy polscy w *Janie Bieleckim* Słowackiego²⁵, natomiast Okopy Świętej Trójcy – rzecz jasna – w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego²⁶.

Podobnie jest w przypadku prozy Srokowskiego: Wołyń, Bukowina, Karpaty, Ho-werla, Czarnohora; Lwów, Tarnopol, Lublin, Hnilcz (właściwie Hnilcze – wieś w obwo-dzie tarnopolskim, tu urodził się pisarz), Halicz, Złoczów, Huta Pieniacka, Podkamień, Palikrowy, Panowice, Galice itd., itd. – miasta, miasteczka, wsie i zagrody budują sieć realnie istniejących przestrzeni.

Środki łagodzące traumę – przywracające godność tym, którzy doznali krzywd; uczące miłości tych, którzy pamiętają

Z wszystkich wierszy zamieszczonych w *De profundis*, mimo rozładowującej w jakimś stopniu traumę ironii, płyną żal, gorycz i ból²⁷. Ale biją też: siła, wiara w człowieka, w moc słowa i dobrego czynu. Podkreślanie zwycięstwa dobra i najwyższych wartości, w tym tak sztandarowych jak „Bóg – Honor – Ojczyzna”, trzeba mieć na uwadze, mówiąc o środkach łagodzenia u odbiorców traumy, jak to określił Poeta: odnajdywania

23 „W miasteczku Korzec pow. Równe upowcy podczas napadu spalili większość miasteczka i zamordowali nieustaloną liczbę Polaków, co najmniej 30 osób”, <http://wolyn.org/index.php/component/content/article/1-historia/806-zbrodnie-z-padziernika-1943-r.html>, [dostęp: 29.09.2018].

24 W. Wencel, *Białe kamienie*, [w:] idem, *De profundis*, s. 19. Por. *Miejsca kaźni. Zbrodnie dokonane przez ukraińskich oprawców na Polakach w latach 1939-1947*, opublikowane 10 lutego 2018, <http://dziennik.artystyczny-margines.pl/miejsca-kazni-zbrodnie-dokonane-przez-ukrainkich-oprawcow-na-polakach-w-latach-1939-1947/> [dostęp: 29.09.2018]; B. Szarwiło, *Wołyń. Zbrodnie z października 1943 r.*, 9 X 2014, <http://wolyn.org/index.php/informacje/806-zbrodnie-z-padziernika-1943-r> [dostęp: 29.09.2018]. Por. *WOŁYŃ 1943 – ROZLICZENIE. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa 10 lipca 2008, Instytut Pamięi Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwno Narodowi Polskiemu, Warszawa 2010.

25 „Pan Brzezan w cudnej mieszka okolicy”, „Pan Brzezan lubi żyć w królewskim dworze”, J. Słowacki, *Jan Bielecki*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. I, oprac. oraz wstęp napisał J. Krzyżanowski, Wrocław i in. 1987, w. 55, 61, s. 200 (i nn.). Por. Sz. Babuchowski, *Raj i ruiny*, „Gość Niedzielny” dodane 30.06.2011, <https://www.gosc.pl/doc/891762.Raj-i-ruiny/7> [dostęp: 29.09.2018].

26 Z. Krasiński, *Nie-Boska Komedja*, wydanie krytyczne pierwodruku z 1835 roku, opracowała M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2015, Część III, w. 176, s. 95, Część IV, w. 1, s. 135 i in.

27 Nie chodzi tylko o cykl wołyński. W wierszu dedykowanym *Do Jana Lechonia* poeta np. wyraża smutek z niechęci skamandryty do patriotyzmu i romantycznych idei. Podmiot mówiący w liryku niejako „obarcza winą” autora *Karmazynowego poematu* za wyprorokowanie – jak wolno sądzić – słowami „A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę” (J. Lechoń, *Herostrates*, [w:] idem,

„w sobie czułości dla poległych zamiast nienawiści dla sprawców”²⁸. Tych czynników jest znacznie więcej. Bezsprzecznie należą do nich:

1) Szeroko pojęta **intertekstualność** – zakorzenie w literaturze i kulturze. Jest ona własnością liryków Wojciecha Wencła²⁹, nie jest od niej wolna również proza Stanisława Srokowskiego. Prozaik słucha głosów ludzi pamiętających rzeź na Kresach, a ich opowieści – najczęściej ze zmienionymi imionami i nazwiskami – wplata we własne narracje. W ten sposób prowadzi dialog z „przekazem ustnym”, z tymi, którzy sami nie mogą, nie umieją bądź boją się pisać. *Expressis verbis* ten stan komunikuje w Posłowie do *Nienawiści* i w Posłowie do *Strachu*. W tym drugim mamy również wtręty metatekstowe – do owego wcześniej wydanego tomu. Specyficzna sytuacja dotyczy kwestii obrazowania makabry. Ma ona swoje źródło w historii i nie możemy mówić o literackich zapożyczeniach czy też parafrazach. Niemniej jednak skojarzenia same się nasuwają. Tak więc zauważalne w opowiadaniach infernalne obrazowanie ma swój rodowód w poezji Juliusza Słowackiego, szczególnie w *Śnie srebrnym Salomei*. W dramacie Słowackiego niektóre frenetyczne wątki mają swoje continuum w twórczości opisującej rzeź wołyńską. Tak np. motyw rozprutego łona pani Gruszczyńskiej pojawia się w oracji Sawy w akcie II. Sawa opowiada, że w sprofanowane łono matki zostały włożone szczenięta³⁰. Pojawia się również w jego opowiadaniu obraz babci nieboszczki, która ukazana jest w pozycji siedzącej i jest świadkiem przedziwnego widowiska: ciałek zabitych dzieci pani Gruszczyńskiej, a więc rodzeństwa tytułowej Salomei, które w halucynacji Sawy nagle zaczynają się przed swoją babcią poruszać, a ta, choć zamordowana, zdaje się je obserwować³¹. Tak więc w *Śnie srebrnym Salomei* mamy motyw rozprutego brzucha kobiety ciężarnej, wydarcia z niej dziecka i zaszycia w jej łonie żywych szceniąt. Niemal identyczną makabrę odnajdujemy w czwartym

Poezje, oprac. R. Loth, BN I nr 256, Wrocław 1990, w. 32, s. 5) tragicznego losu Polsce i Warszawie: „Ja nie chcę nic innego niech jeno mi płacze / powstańczych wierszy gędzba w zburzonej kantynie / a latem niech się budzą podziemne motyle / a wiosną niechaj Polskę skrzydlatą zobaczę” (W. Wencel, *Do Jana Lechonia*, [w:] idem, *De profundis*, s. 23). Tak więc utwór kończy się antystrofą – pozostającą zaprzeczeniem Lechoniowej.

28 Wojciech Wencel – z prywatnej korespondencji – D.K.

29 Więcej na ten temat Czytelnik znajdzie w: D. Kulczycka, *Dialog z tradycją literacką w wierszach kresowych z tomu De profundis Wojciecha Wencła*, „Studia Kresowe”, pod red. K. Węgorowskiej [w druku].

30 „Sama pani – widok srogi! – / Dzieteczki swoje bez główek / Za nóżki zimne, zielone / Trzymała; ach, jedną raną / Zabita; bo otworzone / Miała żywota świątnice / I straszną płodu zamianą – / (Jasne stepowe księżycy, / Biorę was za krwawe świadki!) /// Że łono tej polskiej matki / Od strasznego nożów cięcia / Wyszło na łono szczenięcia / I stało się psią mogiłą; Bo i szczenię martwe było / Na dnie martwego żywota! / Ojczyzno moja! O złota / Ojczyzno moja kochana! / W matkach twoich zarzynana! / I gubiona w matek płodzie!” J. Słowacki, *Sen srebrny Salomei*, Akt II, ww. 221-239, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. V, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław i in. 1990, s. 140-141.

31 Por. *ibidem*, ww. 269-306, s. 141-142. Lokalizację tych znanych fragmentów przypomniał mi dr Krzysztof Marcinkowski, któremu w tym miejscu serdecznie dziękuję.

opowiadaniu Srokowskiego z tomu *Strach* zatytułowanym *Kotek*³². Specyficzna to „intertekstualność”, gdyż owe wstrząsające obrazy, przynajmniej w dziele Srokowskiego, mają swój autentyczny, z życia wzięty rodowód.

Uwzględniając nieco przestarzałą już nomenklaturę Gérarda Genette’a, można też mówić o wyraźnej architekstualności. Domaga się ona głębszych studiów komparatystycznych – tu jedynie napomknijmy, że chodzi o związek nie tylko z gatunkiem opowiadania, ale również (kresową) baśnią oraz gawędą. Natomiast najpoważniejszymi – wielkimi i kulturowo doniosłymi – archetekstami, przywoływanymi przez Stanisława Srokowskiego, są przede wszystkim *Pismo Święte (Nowy Testament)* oraz narodowa epepeja – *Pan Tadeusz* (zob. jeszcze p. 5-8). Intertekstualność opowiadań Srokowskiego polega też na powinowactwach ze światem baśni, podań, legend, na tworzeniu – w narracji narratorów – odrębnych gawęd – reprezentacji swoiście polskiego gatunku literackiego. Natomiast liryka Wojciecha Wencła osadzona jest w kontekście gatunków mieszanych, takich jak ballada, дума, dumka. Tak w jednym, jak i drugim przypadku zauważamy inklinacje z kulturą wysoką, ale też z ludowością. W ten sposób odbywa się dialog z namiastką czegoś, co (pra)stare, tajemnicze i jako relikwium przeszłości narodowej (różnych koegzystujących niegdyś z sobą narodów) – święte.

2) **Melodyjność** wierszy Wojciecha Wencła i dbałość o eufonię (piękne brzmienie) prozy Stanisława Srokowskiego. Melodyjność wierszy zamieszczonych w *De profundis* ma w sobie coś z rytmiki ksiąg biblijnych (zwłaszcza *Księgi Psalmów* i *Księgi Ezechiela*), coś ze śpiewnej poezji Józefa Czechowicza i Józefa Łobodowskiego, z Adama Mickiewicza i Antoniego Malczewskiego, Jana Lechonia, coś z pieśni i piosenek religijnych. *Krwawa niedziela*, na przykład, pobrzmiwa dźwiękami (i całymi frazami!) kościelnej piosenki *Oto jest dzień...* Te ostatnie najmocniej podkreślają dysonans między hipo- a hipertekstem, co koresponduje z zagadnieniem roli ironii i paradoksu. Tu jedynie zauważmy, że tożsamość refrenowych fraz (przy jednocześnie odwróconym sensie) nie idzie w parze z podobieństwem rytmiki. W pieśni kościelnej wersy 4-wersowe przeplatają się z 6-wersowymi; w *Krwawej niedzieli* tylko końcówka wiersza jest rytmicznie tak zorganizowana; przeważają natomiast wersy o bardzo różnej rozpiętości – od 4 do 10 sylab. Z kolei *Echa zielne*³³ – mistrzostwo w zakresie rymów wewnętrznych, harmonii głoskowej i eufonii – przypominają melodię lirykę Czechowicza. Zaczepnięty z leksyki Czechowicza, z jego *Westchnienia*³⁴, neologizm „wołynieje” zaczyna żyć swoim życiem i znaczyć rozpętanie się piekła na ziemi, czemu służą dodatkowo motywy czarnych koni, czaszek,

32 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie czwarte – *Kotek*, s. 75-77 (całość: s. 67-77).

33 W. Wencel, *Echa zielne*, [w:] idem, *De profundis*, s. 18.

34 „[...] cień dzwonnicy na ogrodzie / wskazał krzak słowicy / wołynieje coraz słodziej / pianie okolicy [...]”. J. Czechowicz, *Westchnienie*, [w:] idem, *Przez kresy. Wybór wierszy i przekładów*, wybrał P. Szewc, przedmową opatrzył Cz. Miłosz, Kraków 1994, s. 212.

biesów, bicia dzwonów, naznaczonej pamiątkami rzezi wołyńskiej rzeki Styr, „podzwonnego”, pogrzebu itd. Styr z przepływającą z monasteru łódką zdobywa w ten sposób, również przez podobieństwo brzmieniowe, asocjacje z rzeką zmarłych – Styksem: monaster – Styr – Styks. Zważywszy jednak na geograficzny kontekst połączony z aspektem temporalnym i uwzględnwszy „czerwca wonie”, widać, że te ostatnie nie służą tylko lingwistycznej grze: 13 czerwca 1943 r. w miejscowości Kołki położonej nad rzeką Styr, w „głównym ośrodku enklawy, tzw. Republiki Kołkowskiej, utworzonej przez oddziały UPA [...] Ukraińcy zamknęli w miejscowym kościele 40 Polaków³⁵, a następnie budynek podpalił³⁶. Była to niedziela³⁷. Stąd uzasadnione wydają się w wierszu aluzje do świątyń, do bijących dzwonów i uprawomocnione jest niejako – zwłaszcza w wersach 4. i 5. – oddanie ich rytmu i ich melodii. „Podzwonne” już jednak konotuje zgoła inne treści. To zresztą, czego nie wypowie wprost słowo poetyckie, jest oddane warstwą brzmieniową sześciostopowca trocheicznego (– –). W metrum wiersza, w owym przyśpieszonym trocheicznym rytmie; w nagromadzeniu spółgłosek twardych, w licznych konsonansach kryje się przecucie nieszczęścia, co zresztą również zbliża utwór do katastroficznych akordów przywoływanej poezji³⁸.

Natomiast o kresowej śpiewności prozy Srokowskiego, osadzonej na odpowiedniej intonacji, asyndetonach i polisyndetonach oraz na przemyślanym doborze prostych, powracających w narracji bądź wyliczanych słów, wypowiedzieliby się bez wątpienia przede wszystkim dialektolodzy. Tu jedynie możemy dać próbkę tekstu, która jednocześnie dowodzi baśniowego oraz gawędowego („Mówiło się we wsi”) kontekstu analizowanych opowiadań:

35 W gminie Kołki do mordów w poszczególnych wioskach dochodziło od wiosny 1943 r. Szczególne okrucieństwo tej zbrodni polegało na tym, iż w miejscowości pozostali w większości starcy i chorzy Polacy oraz ich najbliżsi. Większość mieszkańców wcześniej opuściła wieś. Ofiar było więcej niż 40 spalonych w kościele, gdyż kilka osób, w tym niemowlę, wrzucono do studni. Zob. więcej: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2000, s. 570-571.

36 I dalej: „Po wyjściu Niemców z miasteczka, 13 czerwca 1943 r., Ukraińcy wyłapali pozostałych Polaków i w liczbie około 40 osób zamknęli ich w kościele, który podpalili. W samym miasteczku zginęło łącznie 68 Polaków, 6 Rosjan i 1 Ukrainiec”. P. Brojek, *13 czerwca 1943 roku Zbrodnia UPA w Kołkach na Wołyniu*, opublikowano 13 czerwca 2018, „Prawy.pl”, <http://prawy.pl/73119-13-czerwca-1943-r-zbrodnia-upa-w-kolkach-na-wolynium/> [dostęp: 30.09.2018]. Autor powołuje się na następujące źródła: G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, Wyd. Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza „Rytm”; S. Nicieja, *Moje Kresy. Kołki – bastion banderowców*, www.nto.pl, 25 marca 2016.

37 Tzw. krwawa niedziela na Wołyniu, której ofiarom W. Wencel poświęca inny swój wiersz, miała miejsce miesiąc później – 11 lipca 1943 r. i wiązała się ze zmasowanym atakiem na 99 polskich miejscowości.

38 Niezupelnie więc ma rację Maciej Mierzwa, pisząc na portalu „Nowa Strategia”, że „Treść i przesłanie wiersza *Echa zielne*, choć sprawnie napisanego, są mętne”. Idem, *Wojciech Wencel „De profundis”* [recenzja], 17 września 2015, <http://www.nowastrategia.org.pl/wojciech-wencel-de-profundis/> [dostęp: 23.09.2018].

Kiedy ciotka wybierała się pod wieczór do sklepu, ciągnęła za sobą tę watahę ciemnych demonów aż do samej wsi. Wyobraźcie sobie ten widok. Oto ona, jak wróżka, czarodziejka albo królowa mroków, omotana wełnianymi szalami, powiewająca kilkoma spódnicami naraz, idąca boso, ale dumnie unosząca do góry głowę, wyprostowana i całą swoją sylwetką podkreślająca, że jest kimś niezwykle ważnym w tej pełnej niepokoju krainie, kimś, kto ma swój honor i dumę, krocząca po swojej ziemi, jak władczyni osobnego królestwa, a za nią ciągnąca się wataha dzikich stworzeń, które ze zdumiewającą uwagą śledziły każdy jej krok.

W pewnym momencie ciotka Elza zatrzymywała się, powolnym, dostojnym ruchem odwracała do kotów, one też się zatrzymywały, ciotka niemo poruszała ustami, krótko i niesłyszalnie do nich przemawiała, podnosząc do góry dłoń, a potem błyskawicznie ją opuszczała, a stado demonów rzucało się do rowów i tym jednym gestem zmiecione, nie dawało już znaku życia, jakby wcale nie istniało na świecie.

Ciotka z piersią wysuniętą do przodu samotnie wkraczała na trakt prowadzący do sklepu, a kobiety siedzące na progach zamierały i w milczeniu odprowadzały ją wzrokiem do drzwi starego Żyda, Rywina, którego później Niemcy chcieli zabić, ale ciotka jakimś cudem go ocaliła i Rywin przeżył. Mówiło się we wsi, że zamieniła go w jednego z tych licznych kotów, którymi się otaczała, albo ukryła w gnieździe na wysokim drzewie, jako ptaka, wśród gęstych gałęzi, jakich nie potrafił przeniknąć żaden wzrok. Tak czy inaczej Rywin przeżył, a potem uciekł na Zachód i po latach odnalazł się w nowej Polsce jako kat tych, którzy go ocalili, ale to już dłuższa historia³⁹.

Muzyczność wyczuwalna jest zwłaszcza w pierwszych zdaniach: niemal słyszymy, jak ciocia małego bohatera, szurając spódnicami po podłodze, nie idzie przez świat, lecz tańczy. Rytm walca oddany jest składnią zdania wielokrotnie złożonego, z wyrazowymi i intonacyjnymi powtórzeniami.

3) **Stwarzanie dystansu poprzez ironię, czarny humor, paradoks**; związane z nim **konstrukcje paralelne i kontrastywne** (w tym: oksymoron). W prozie Stanisława Srokowskiego zachowanie dystansu dokonuje się poprzez **ciepły humor i dziecięcą, nieraz naiwną narrację**. Weźmy przykład z tomu *De profundis*, z wiersza *Krwawa niedziela*, który pobrzmiwa dźwiękami wspomnianej kościelnej piosenki *Oto jest dzień...* Ironia wynika z załamania zasady *decorum*, z nieodpowiedniości wzorca wobec hipertekstu. Szyderstwo wydaje się dotyczyć samego Boga, jako tego, który dał ów „dzień”. Można jednak widzieć kwestię inaczej: nie jest ono wymierzone przeciw Stwórcy, nie jest Jego oskarżeniem, kierowane jest raczej przeciw oprawcom, którzy zbzczyli dzień święty. Tak samo można odczytać puentę utworu *Ech zielnych*: „Bóg kochany o tym nie wie”. W *Krwawej niedzieli* gorzka ironia kierowana jest również w stronę prawosławnego duchowieństwa nawołującego do święcenia noży i wrywania kąkolu z pszenicy, czyli gładzenia Polaków mieszkających wśród Ukraińców (por. opacznie zrozumiane przez duchowieństwo ukraińskie słowa Chrystusa z Mt 13,24). W utworze Wencla, niczym w owej piosence oazowej, każda zwrotka zaczyna się

39 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie czwarte – *Kotek*, s. 71.

incipitem „oto jest dzień”, a ze słowami idzie w parze rytmika wiersza, kończąca się mocnym i ironicznym akordem:

oto jest dzień kiedy wiatr
roznosi dymy z Wołynia
aż po krańce ziemi

oto jest dzień
który dał nam Pan⁴⁰

Paralelizm obecny jest prawie we wszystkich wierszach i realizuje się na dwa sposoby: naprzemienności wersów wzajemnie do siebie – mimo formalnych podobieństw – pod względem semantycznym skontrastowanych (tak jest w wierszu *We śnie*) albo opozycji dwóch obrazów tej samej, a jednak przez rzeź na Wołyniu zupełnie zmienionej rzeczywistości. Najlepszym przykładem jest *Wołyń 1943*. Pierwsza część pokazuje idyllę życia na ukraińskiej wsi: pobielany domek, dzbanki na płocie, sznury z praniem suszącym się między gruszami, zmęczenie dziewczyny noszącej wodę. Sielskość rodem z *Pana Tadeusza* podkreślona jest wspomnianym już cytatem z eposu. Druga część, rozpoczynająca się od znamienych słów: „Ta sama dziewczyna / leży na stole naga / rozdzielona piłą do drewna / na cztery części”⁴¹ stanowi karykaturalne odbicie sielanki – jest to przepełniony sarkazmem i ironią wobec oprawców – jakby wziętych z *Lekcji anatomii doktora Tulpa* – obraz bestialsko zniszczonego szczęścia niewinnej Wołynianki. Aluzje do malarstwa światowego – w domyśle właśnie do Rembrandta, ale również do Salvadora Dalego, Joana Miró i Fra Angelica – tylko pogłębiają ironiczny wydźwięk, jakiego pierwsza – zanurzona w obrazach natury – część jest pozbawiona. Paralelizm (tak charakterystyczny dla wierszy *Granica*, *Wiśniowy sad* oraz *Białe kamienie*) i refreniczność charakteryzują też zanalizowaną wyżej pod kątem gorzkiej ironii *Krwawą niedzielę*, w której każda zwrotka zaczyna się wszakże od refrenicznych słów: „Oto jest dzień kiedy [...]”.

Ironia obecna w „wołyńskich” wierszach z *De profundis* odznacza się różnymi odcieniami: od delikatnej ironii przez czarny humor po szyderstwo i sarkazm. Na przykład w wierszu *Granica* owa figura jest prawie niedostrzegalna: wydawałoby się, że mowa tu o zwykłych sąsiedzkich odwiedzinach przedstawicieli obu narodów, jednakże znakiem rozegranej tragedii są muzealne eksponaty:

wchodzili wychodzili nie domykali drzwi
po drodze gubili w sieni
monety spinki guziki
blaszki z orłem w koronie⁴²

40 W. Wencel, *Krwawa niedziela*, s. 16.

41 Idem, *Wołyń 1943*, [w:] idem, *De profundis*, s. 11.

42 Idem, *Granica*, [w:] idem, *De profundis*, s. 10.

Paradoks właściwy poetyce Wencla polega na ironicznym skontrastowaniu obrazów oswojenia, poczucia bezpieczeństwa „gdy inni drżeli przed śmiercią” (podkr. moje – D.K.), zaufania sąsiadom zza granicy z sugestią tragicznej pomyłki. Uniwersalizm tego utworu poprzedzającego (w tomie) wiersz *Wołyń 1943* polega jednak na tym, że odnosi się równie dobrze do stosunków polsko-ukraińskich, jak i polsko-rosyjskich. Na ten drugi trop naprowadza motyw orzełków (czyż nie z czapek oficerów polskich?) oraz zakończenie bliskie w wymowie wierszom o Katyniu – również zamieszczonym w *De profundis*:

nie można było ustalić
skąd dobiegają głosy
gdy ich poeci nawoływali się
o wschodzie słońca⁴³.

Na paradoksie wynikającym ze zderzenia obrazu zaufania, uśpienia czujności, poczucia bezpieczeństwa z obrazem bestialskiego przekreślenia wizji sielanki i rzekomo dobrych relacji sąsiedzkich są też oparte inne wiersze wołyńskie: *Wołyń 1943*, *Krwawa niedziela*, *Wiśniowy sad*, *Echa zielne*.

Konstrukcja paralelna przypominająca echo (ulubiony chwyt Wencla w tym tomie) polega jednocześnie na wprowadzaniu oksymoronu, jako poetyckiej formy zaznaczania kontrastu. W wierszu *We śnie* takim oksymoronem, łączącym dwa żywioły – ziemię (piasek) i powietrze, jest „ziarniste powietrze”: „śpią z otwartymi ustami / w ziarnistym powietrzu”⁴⁴.

4) **Zwięzłość słowa poetyckiego i rzetelność przekazu historycznego.** W prozie Stanisława Srokowskiego odpowiadają temu nieskłonność do dygresji na inne, błahe tematy, brak rozbudowanej wielowątkowości, skupienie się na temacie, rzeczowość. Srokowski nie mnoży wątków, nie eksperymentuje i nie „bawi się w literaturę”; jest pisarzem poważnym i niezłomnym, który niezależnie od koniunktur i zmieniających się ustrojów daje świadectwo niewygodnej prawdzie o masowym ludobójstwie Polaków, o niewysłowionym cierpieniu ludzi, o balaście, z jakim potem żyli i „ocalenci”, ale i „oprawcy”. Wielosłowie nie ma też w liryce Wencla – jej właściwością, jak zresztą każdej dobrej poezji, jest oszczędność i wieloznaczność słowa. Pojemnością semantyczną odznacza się wspomniana już, zostawiająca trwałe ślad w tych wierszach, faktografia – uogólniające, syntetyczne stwierdzenia dotyczące wydarzeń historycznych.

5) **Kontestowanie obrazów brutalizmu i okrucieństwa idealizacją i motywami Arkadii**, jaka miała panować na ziemi wołyńskiej przed rzezią, a najpełniej wyra-

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Idem, *We śnie*, [w:] idem, *op. cit.*, s. 25.

żała się w udanych polsko-ukraińskich związkach małżeńskich i szczęśliwym życiu rodzinnym. U Wojciecha Wencła najlepszym przykładem może być *Wiśniowy sad*, u Stanisława Srokowskiego – powieść *Ukraiński kochanek*. Liryk, w warstwie kompozycyjnej – jak powiedzieliśmy – dychotomiczny, w pierwszej części odnosi się do kresowego toposu krainy szczęśliwości. Znamy ją zresztą z tytułowego arcydzieła Antoniego Czechowa *Wiśniowy sad* (ros. *Вишнёвый сад*). Ale tutaj nie tylko o te dalekie rosyjskie przestrzenie chodzi. W znanej poecie monografii Jadwigi Sawickiej znajduje się wiele wyjaśniający rozdział pt. *Miejsca wspólne. Topika stepu i wiśniowego sadu*⁴⁵. Czytamy tam:

Step był synonimem ciemnej urody tej ziemi, sad wiśniowy – pogodnej piękności, niosącej wartości estetycznie łagodne. Literatura polska i ukraińska ukazywały często zarówno groźną urodę stepu i sielską sadu. Waloryzowane jednak te przestrzenie były odmiennie. Modelową przestrzeń ukształtowaną dwoiście ze splotu czułego liryzmu i okrutnej magii stworzył Gogol. Uzyskał niezwykłą całość – obraz łagodności i demoniczności natury ukraińskiej. Ten najtragiczniejszy pisarz ukraiński waloryzował miejsca ojczyste nie tylko estetycznie, był silnie związany z nimi uczuciowo. Podobne zjawisko spotykamy w poezji⁴⁶.

Autorka zatem przywołuje Tarasa Szewczenkę i jego *Wiosenny wieczór*, *Do siostry*, *Mysli moje* oraz *Katarzynę*; Pawła Tyczynę i jego *Kwiat się obsypał w duszy mojej* i *Z miłości łkałem*; ukraińskiego poetę emigranta Jahwena Malaniuka z jego *Trzema wierszami* oraz *Intermezzo*; Józefa Łobodowskiego, piszącego wiersz *Taras Szewczenko* („Wiśniowe sady koło każdej chaty, / Słowicze głosy uwikłane w gąszczach, / Zmierzch ukraiński jak cichy wijatyk”⁴⁷), czy Jana Śpiewaka jako autora liryku *Rodzice* i w końcu Władysława Milczarka, który pierwszy swój powojenny tomik nazwał wymownie *Pożegnanie sadu*. Warto w tym miejscu przywołać uwagi, jakie badaczka czyniła na temat motywów sadu wiśniowego u Szewczenki:

Życie rodzinne, poczucie bezpieczeństwa i sytości, atmosfera spokoju, postać matki – wszystkie te pozytywnie waloryzowane sytuacje i postacie wiążą się z Arkadią wiśniowego sadu. [...] Wygnaniec utożsamia przestrzeń ojczystą z sadem, który skupia wszystkie cechy miejsca własnego, jego przyciągającego uroku. Jest rajem utraconym dzieciństwa i życia rodzinnego⁴⁸.

W tym kontekście lepiej zrozumiemy *Wiśniowy świat*, jego pierwsze strofy, których wymowa została świadomie zderzona z szyderczym losem zaprezentowanym w drugiej połowie liryku:

45 J. Sawicka, *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej*, Warszawa 1999, s. 88-103. Informację o zapoznaniu się z tą książką potwierdził Autor w prywatnej korespondencji.

46 *Ibidem*, s. 89.

47 Cyt. za: *ibidem*, s. 92.

48 *Ibidem*, s. 89.

Zakwitł sad jak co roku weselnymi kwiatami
 Za mąż ci iść już pora wiśnie rwać z ukochanym
 Niech się zjawi nareszcie smagły chłopiec ze snów
 A sny próżne ulecą hen za Horyń za Słucz

Niech wam dzwonią donośnie w bernardyńskim w kościele
 Ślubne dzwony ikony białe płatki wesele
 Niech sok z wiśni dojrzałych leje się wam do ust
 A sny próżne niech lecą hen za Horyń za Słucz
 [...] ⁴⁹

Również u Srokowskiego idealizacja następuje dzięki wprowadzaniem do narracji retrospekcjom i reminiscencjom serdecznych – choć przecież nie tylko takie panowały – stosunków polsko-ukraińskich. Na przykład w opowiadaniu *Odwet* z cyklu *Nienawiść* właśnie w taki, arkadyjski sposób nakreślony jest obraz młodego, kochającego się małżeństwa: Polki Frani i Ukrainka Danyły oraz ich córeczki Marusi. Sielankowość pisarz oddaje dzięki prostym zdaniom o tym, co w egzystencji, bądź co bądź trudnej i pełnej znoju, było jednak pozytywne: ciepłe (w sensie metaforycznym, ale i dosłownym, fizycznym), a tym samym dobre, oswojone, czyste. Niewinność zawsze w tych utworach podkreślana bywa motywem dziecięctwa; odpowiada temu nagromadzenie deminutiwów (zdrobnień) i spieszczeń (*hypokoristicum*):

Tamtego wieczora poprosiła Danyłę, by założył na drzwi żelazną zasuwę i skobel, w dwójnasób je zabezpieczył. Danyło, popatrzwszy na nią z zastanowieniem, zrobił to, chociaż nigdy przed nikim nie zamykał drzwi. A wprost przeciwnie, jego dom stał otwarty i zawsze gotowy na przyjęcie gości. Nawet wypomniał Frani, że nocą każdy mógł tutaj wejść, a ona niepotrzebnie czegoś się lęka. Jednak Frania się uparła i postawiła na swoim.

Teraz czekała na niego. Marusia ganiała za kaczkami. Ciepły wieczór przyniósł lekki wiaterek. Ogromna czerwona tarcza stanęła na wierzchołku góry, jakby specjalnie czekając, aż Danyło znajdzie się w zagrodzie. Potem Frania przemywała czystą wodą wymiona krowy, wołała Marusie, by była przy niej i uczyła się, jak się doi, pociągała za długie, nabrzmiące cycki, mocno naciskając je palcami, aż tryśnie pierwsza struga ciepłego, pachnącego mleka. Natychmiast nalewała do kubka i podawała córce. Marusia zlizywała zbierającą się u brzegów piankę i chleptała pulsujący, czystutki płyn. Wokół jej ust gromadziły się białe pasma. Marusia przymykała czarne oczka i przechylała kubek. Danyło chwycił ją na ręce i wysoko unosił do góry, okręcał się wraz z nią, aż Marusia piszcziała i machała ramionami, udając przestraszoną. Ale lubiła, jak się Danyło tak z nią bawił. Robił z nią wiatrak, a Marusia jeszcze mocniej krzyczała. Aż Frania odrywała głowę od krowy i patrzyła, co się dzieje. A gdy widziała, że Marusia się śmieje, także się uśmiechała i kończyła dojenie.

Danyło powoli opuszczał na ziemię Marusie, której zakręciło się w główce. Przez moment traciła równowagę, ale tata ją podtrzymał i znowu oboje się śmiali. Frania z wiadrzem pełnym mleka szła do domu, krowa sama wędrowała do obory, a Marusia zabawnie kroczyła za Franią, wyginając się na boki i udając kaczkę⁵⁰.

49 W. Wencel, *Wiśniowy sad*, s. 17.

50 S. Srokowski, *Nienawiść*, opowiadanie *Odwet*, Warszawa 2006, s. 176 (por. całość: s. 165-185).

Wszystko to: i szczęśliwe pożycie dwojga ludzi, i radość dziecka, i zadbane gospodarstwo z ukochanymi, udomowionymi zwierzętami, i bramy obejścia otwarte jak w Mickiewiczowskim *Panu Tadeuszu* dla niespodziewanych gości⁵¹, i nadzieja na przyszły los zostaną okrutnie zniweczone. Pisarz buduje napięcie poprzez wprowadzanie motywu złych przeczuć i wieści dochodzących z zewnątrz owej enklawy szczęśliwości.

W utworach Srokowskiego motyw zderzenia odmiennych światów wprowadzany jest na mocy reminiscencji – tego, co było przed tragedią i po niej. Idealizowany jest więc „kraj lat dziecięcych”⁵², a owa parafraza epilogu Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* nie jest tu przypadkowa. Czy nie z kreacji Gerwazego i Protazego występujących w narodowej epopei „wzięli” pewne rysy dziadkowie Stasia bądź Zbysia, a *de facto* samego autora?:

- Tak, Ignacy – odezwał się Petro.
- Tak, Petro – powiedział dziadek i zamknął oczy, jakby chciał zamknąć w sobie niewidzialny, bezcenny skarb. Potem weszli do domu.

[...]

- Taka ziemia, Petro! Taka ziemia!
- Tak, Ignacy, taka ziemia – zgodził się Petro.
- Mlekiem i miodem płynąca.
- Tak, Ignacy, mlekiem i miodem płynąca.
- I znowu zamilkli.
- A ty wrócił – po chwili odezwał się Petro.
- Tak, Petro, ja wrócił – odparł dziadek Ignacy. – Wrócił na swoje. Petro zagryzł suchą wargę.
- I ja, Ignacy, na swoim – pokazał ręką pogorzelsko.
- To nasza ziemia, Petro.
- Tak, Ignacy, to nasza ziemia.
- Z dziada pradiada.
- Tak, Ignacy, z dziada pradiada.
- I na tej ziemi chcę umrzeć.
- I ja na tej ziemi chcę umrzeć, Ignacy⁵³.

Można bowiem przyrównywać te dialogi, gdyby nie trauma, jaka czeka owych poczciwych staruszków, z sielskim wizerunkiem pogodzonych z sobą i przytakujących sobie bohaterów Mickiewicza:

„Tak, tak, mój Protazeńku” – rzekł klucznik Gerwazy.

„Tak, tak mój Gerwazeńku” – rzekł woźny Protazy.

51 „Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza, / Że gościnną i wszystkich w gościnę zaprasza”. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1996, BN I nr 83, Księga pierwsza: *Gospodarstwo*, w. 39-40, s. 7.

52 Por. „kraj lat dziecięcych” – *ibidem*, Epilog, w. 68, s. 590.

53 S. Srokowski, *Nienawiść*, opowiadanie *Dziadek Ignacy*, s. 232, 241-242.

„Tak to, tak!” – powtórzyli zgodnie kilka razy,
 Kiwając w takt głowami [...]

[...]
 Tu skończyli rozmowę, piją zadumani,
 Słychać tylko niekiedy te krótkie wyrazy:
 „Tak, tak, Panie Gerwazy” – „Tak, Panie Protazy”⁵⁴.

6) Idealizowanie świata i stosunków międzyludzkich możliwe jest z oddalenia czasowego i przestrzennego – odbywa się ono przez pryzmat tęsknoty, nostalgii, marzenia. Z tej racji czynnikami łagodzącymi traumatyczność przekazu są **perspektywa dziecka oraz wątek dziecięctwa**. Tak jest u Stanisława Srokowskiego, o czym więcej pisze w niniejszej monografii Patrycja Bąk. Natomiast u Wojciecha Wencła motyw nieletniego bohatera pogłębia tragizm, np.:

Chłopczyku z językiem przybitym do stołu
 Niezdarnie próbujący utrzymać się na palcach
 (motyw ze świątecznych kartek pocztowych:
 Dziecko ukradkiem sięga po ciastko)⁵⁵

 sad obrodził jak nigdy i nie jesteś już sama
 w zielnej trawie buszuje pierwszy owoc kochania⁵⁶

 Patrzę na wasze fotografie i widzę dziesiątki
 Drzwi: dziecko przybite do drzwi wołyńskiej
 Chaty [...]⁵⁷

Dziecięctwo jest istotnym motywem tak u Wencła, jak i u Srokowskiego w kontekście przywołanego już prototekstu – Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*. W tym sensie możemy za Zygmuntem Krasińskim powiedzieć: „my z niego wszyscy”. Chodzi, rzecz jasna, o inicjalną reminiscencję: „Jak mnie dziecko do zdrowia przywróciłaś cudem”⁵⁸, a także wspomniany już *Epilog* ewokujący „Wieki dzieciństwa, domowe zagrody” oraz „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie / Święty i czysty jak pierwsze kochanie”⁵⁹. Srokowski i Wencel w odróżnieniu od romantycznego wieszczka pokazali, jak „kraina mlekiem i miodem płynąca” zamienia się w krainę zbroczoną krwią...

54 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga jedenasta: *Rok 1812*, ww. 308-309, s. 494; ww. 397-399, s. 498. W żartobliwej wersji, już zupełnie nieliczącej z powagą opowiadań Srokowskiego, ów dialog dwóch starszych panów oddany został przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w *Teatryku Zielona Geś* (który „ma zaszczyt przedstawić *Pana Tadeusza*. Występują: Klucznik Gerwazy, Woźny Protazy. Pan Tadeusz nie występuje. Na emigracji”). Zob. idem, *Dzieła*, red. Z. Fedeki i in., Warszawa 1957-1960, t. III, *Próby teatralne*, s. 347.

55 W. Wencel, *Śmierć Lachom*, [w:] idem, *De profundis*, s. 14.

56 Idem, *Wiśniowy sad*, s. 17.

57 Idem, *Drzwi*, [w:] idem, *De profundis*, s. 28.

58 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga pierwsza: *Gospodarstwo*, w. 8, s. 5.

59 *Ibidem*, *Epilog*, w. 23, s. 588 oraz ww. 68-69, s. 590.

7) **Patos** jako jeden z najdonioślejszych sposobów literackiego przetwarzania dziejowej traumy w źródło pamięci, w symbol upamiętniania ofiar i ich męczeństwa; w składany im tym samym hołd, a jednocześnie w przesłanie dawane potomnym. Patetyczna jest w badanych wierszach martyrologia Polaków kreowana na wzór męki i śmierci Jezusa Chrystusa albo na wzór męki Jego Apostołów i Świętych, jak obdarty ze skóry św. Bartłomiej. Tak jest w pobrzmiewających echem z *Księgi Ezechiela – Białych kamieniach*:

[...]
 Wyschnięte od słońca i wiatru kości Rzeczypospolitej
 Kto będzie wam prorokował byście obrośli ciałem
 kto uprosi Boga by was otoczył ścięganami
 i przyodział was w skórę zerwaną na wieki [...] ⁶⁰

W wierszu *Śmierć Lachom* pada sugestia, że dzieci, które były torturowane i ginęły z rąk banderowców, uczestniczą w misterium współodkupienia – ich męka jest kontynuacją krwawej ofiary Boga – Człowieka:

Chłopczyku z językiem przybitym do stołu
 [...]
 czy jesteś [...] małym Nazarejczykiem
 który w tajemnicy przed wszystkimi zszedł
 na ziemię dokończyć swoją mękę?
 gdybyś był tylko człowiekiem nie cierpiałbyś bardziej
 niż Ten który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia ⁶¹

Również dzieła Stanisława Srokowskiego dowodzą, że właśnie w takich, pasyjnych kategoriach postrzegano niewyobrażalne cierpienia ofiar, np. w opowiadaniu szóstym ze zbioru *Strach* – zatytułowanym *Księża* oraz w opowiadaniu siódmym – *Stas* ⁶². W pierwszym z wymienionych martyrologia i świętość torturowanego kapłana ukazane są w kontekście Drogi Krzyżowej Chrystusa, gdzie niesamowitym torturom towarzyszyły szyderstwa i urągania oprawców:

– Jak już ksiądz się pomodlił – wyjaśniała – rzucili go na śnieg, skopali butami i zaczęła się ostatnia stacja Męki Pańskiej – ogłosiła, jakby w świątyni była.
 A ja natychmiast usłyszałem głos naszego księdza Kowalczyka, który wskazywał w niedzielę na mszy świętej obrazy w nawach bocznych kościoła i mówił o ukrzyżowaniu Chrystusa. Ale przecież tutaj nie było Chrystusa ani wielkiego drewnianego krzyża. „Nie mogą go więc ukrzyżować”, pomyślałem. I patrzyłem przerażony na ciotkę Elżę. Znowu jakby mnie usłyszała i powiedziała:
 – Każdy ma swoją Mękę Pańską – uniosła brew.

60 W. Wencel, *Białe kamienie*, s. 19. Por. Ez 37, 6.

61 Idem, *Śmierć Lachom*, s. 14.

62 Zob. S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie szóste – *Księża* i opowiadanie siódme – *Stasio*, s. 101-132.

[...]

– Mordercy stanęli nad księdzem z nożami i zaczęli mu wycinać jakieś znaki na ciele, koła, prostokąty, kwadraty, trójkąty... [...]

– Stali z rozkraczonymi nogami – ciotka ciężko mówiła – i cięli księdzu brzuch, jakby prosiaka na Boże Narodzenie kroili... wolno... bez pośpiechu... płat po płacie... wycinali kawałkami skórę i liczyli: – To na chusteczkę... To na rękawiczki... A to na krawat.

„A ksiądz?! Co z księdzem?!”, domagał się szczegółów mój głos.

– Ksiądz cierpiał, miał zamknięte oczy i tylko niesłyszalnie coś mamrotał... „Nie krzyczał?! Nie wył z bólu?!”, pytał głos. „Nie szlochał?!”, żądał szczegółów.

– Nie – odparła ciotka. – Ksiądz się modlił – mówiła.

„Jakże to tak?!”, nie godził się głos. „Jakże się mógł modlić, skoro go po kawałku rznąli?! Jakże bez krzyku mógł to wszystko znosić?!”, buntował się głos. „Przecież...”, chciał jeszcze coś dodać, ale ciotka Elza uniosła wskazujący palec do nieba i powiedziała:

– Tak się objawia świętość.

Ale ja tego nie rozumiałem. „Jaka świętość, jak rzną człowieka?!”

Głos we mnie też tego nie rozumiał, bo spytał: „Jaka świętość, ciotko?! To ból, cierpienie, męczarnia nie do wytrzymania. Co ty opowiadasz?”

Ale ciotka pominęła te uwagi głosu. Dała do zrozumienia, że głos musi dorosnąć, by zrozumieć. [...]

– Potem dobrali się – ciągnęła ciotka – do gardła... – wydawało się już, że nie wydobędzie z siebie ostatnich słów, ale zacisnęła zęby i syknęła:

– Pocięli mu ze wszystkich stron szyję, ale nie poderznęli jeszcze gardła. Chcieli, by skatowany męczył się, cierpiał...

[...]

– Ksiądz wciąż dawał oznaki życia. Mordercy wręczyli ukraińskim dziewczynom noże. Obrócili księdza twarzą do ziemi i kazali wyciąć mu na plecach dużą polską flagę. „Na kolor czerwony krwi nie zabraknie”, sztychli. Dziewczyny cięły skórę i rysowały. Mężczyźni w tym czasie przekazywali sobie z ust do ust butelkę samogonu i pili. Po każdym cięciu bili brawo. Ksiądz oczekiwał krwią. Gdy flaga była już gotowa, podnieśli księdza i przybili gwoździami do starych, walających się nieopodal drzwi. Ksiądz coś mamrotał, musiał być w gorączce, miał suche usta i raz czy dwa razy szarpnął się, ale po chwili zamarł i tylko cicho poruszał wargami. Mężczyźni przenieśli drzwi z nagim ciałem na pusty plac, ułożyli na czterech dużych kamieniach, dokoła drzwi i pod nimi poukładali suche gałęzie, polana i chrust, po czym podpalili. Ogień płonął, rozległa się skoczna muzyka akordeonu, a dziewczęta rozpoczęły dokoła księdza szybki taniec. A kiedy płomienie pożerały drzwi, zobaczyły unoszące się z ognia nagie ramię. Przestały tańczyć i patrzyły osłupiałe, jak ksiądz czyni w powietrzu znak krzyża, a opadającą rękę trawi już siny płomień⁶³.

Męczeńska śmierć księdza przywodzi też na myśl okrutną śmierć św. Joanny d'Arc⁶⁴. Ona również płonęła na stosie ze słowami modlitwy i przebaczenia wobec swoich katów. To jedna z wyjątkowych asocjacji tak samo w swej dramaturgii wstrząsająca, jak skojarzenia z losem św. Bartłomieja. Natomiast aluzje do Chrystusowej Via Do-

63 *Ibidem*, Opowiadanie szóste – *Księża*, s. 110-111.

64 Zob. więcej treść artykułu i dołączoną doń bibliografię w: D. Kulczycka, *Dziewica w stroju... męskim. Joanna d'Arc. Powieść z dziejów francuskich XV wieku Zygmunta Krasieńskiego w kontekstach historycznych, literackich i teoretycznoliterackich*, [w:] *Krasieński. Żywioły kultury, żywioły natury*, red. M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok-Opole 2019, s. 287-319.

lorosa przewijają się w utworach Srokowskiego częściej – konsekwentnie – niemal na zasadzie refrenu – przez całe, zacytowane tu we fragmencie opowiadanie. Skojarzenia z sakralnym wymiarem męczeńskiej śmierci pojawiają się zresztą w innych utworach dotyczących śmierci niewinnych Polaków, w tym – osób duchownych czy jak tytułowy Stasio przysposabiających się do stanu kapłańskiego. A właśnie niemal identyczny motyw odnajdujemy w utrzymanej w duchu mesjanistycznym opowieści o wywożeniu młodzieży wileńskiej w kibitkach na Sybir z *Dziadów drezdeńskich* (*Dziadów cz. III*) Adama Mickiewicza. Z tym że tam religijne tło – z zamysłu autorskiego – parabolicznej sceny stanowi składana na ołtarzu ofiara eucharystyczna. Szczególnie znaczące dla zrozumienia omawianych tu dzieł są ostatnie wersy z narracji Sobolewskiego:

Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską
Widziałem podnoszącą Ciało i Krew Pańską,
I rzekłem: Panie, Ty, co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną⁶⁵.

8) **Zakorzenie** badanej literatury w **archetekstach Starego i Nowego Testamentu** korespondujące ze wzniosłością (jako kategorią retoryczną i stylistyczną) oraz z mesjanizmem (jako ideą romantyczną). Teologia chrześcijańska nie tyle nadaje sens męczeństwu tysięcy ofiar OUN-UPA, ile zapobiega rozpacz i beznadziejności. Dlatego zwłaszcza w poezji Wencła jest wiele odniesień do *Księgi Ezechiela* ewokujących temat oczekiwania na zmartwychwstanie ciała i sprawiedliwy Sąd Boży (zob. p. 7 i 8). Funkcjonowanie owego kontekstu, jednego z najbardziej znaczących i w poezji Wencła, i w kresowych opowiadaniach Srokowskiego, domaga się osobnego studium.

9) „**Szlachetny wyraz**”, „**przystojność**” i **przyzwoitość języka** odpowiadające wpisanym w tę twórczość patosowi i wzniosłości. U Stanisława Srokowskiego „niewinność” stylu narracji wzmocniona jest perspektywą dziecięcą opowiadania oraz prezentacją kultury dialogu i kultury żywego słowa: opowiadania, gawędy, jakie nieustannie płyną przez wszystkie utwory z cyklów *Nienawiść* i *Strach*. Autor pokazuje, że jego bohater – kilkuletni chłopczyk, poznający słowa, wzrasta w środowisku, gdzie nawet o najstraszniejszych wydarzeniach mówi się językiem pełnym szlachetnej prostoty. Filarami nienaruszonej czystej mowy polskiej są jego kochający rodzice, dziadkowie, ciocie i wujkowie, zbierająca się w domostwie Rada Starszych. Choćby wokół rozpętało się prawdziwe piekło, oni stoją niezłomnie po stronie wartości, czego znakiem

65 A. Mickiewicz, *Dziady. Część III*, ww. 281-288, [w:] idem, *Dzieła*, tom III, *Dramaty*, Warszawa 1995, s. 142-145.

jest również ich piękna, nieskalana złem, wulgarnością mowa. To piękno mowy autor przenosi też do swojej narracji – narracji dorosłego już Stasia. Podobnie można orzec o poezji Wencla, prowadzącej dialog ze sztuką – malarstwem i muzyką, religią, mistyką i literaturą piękną najwyższych lotów.

10) Ukazywanie postaw **humanizmu i humanitaryzmu** idące w parze z szacunkiem wobec słowa. Nie ma w badanej tu twórczości egzemplifikacji zasady, jakoby w czasach rozchwiania granic etycznych wszyscy mieli prawo błędzić i postępować wedle starożytnego prawa „oko za oko, ząb za ząb”. Szczególnie to widać u autora pamiętającego traumę rzezi wołyńskiej: kochający i zatroskani rodzice, dziadkowie, ciocie i wujkowie małego Stasia czy też Zbysia do końca pozostają szlachetni, wyznają wysokie i najwyższe wartości i są im wierni, nie rozumieją też rozpełtanego wokół nich zła:

– Gadali ludzie – podjął jego myśl dziadek Ignacy – że Turki swoich wrogów, Ormianów i Greków, nie tylko na pal wbijali, ale podkowy do stóp im gwoździami jak koniom przybijali i kazali podkutym iść przed siebie...

Matka jęknęła, ale wciąż jeszcze wargi jej nie drżały.

Ciotka wsłuchiwała się w te głosy milcząco, a gdy dziadek skończył, powiedziała:

– To prawda, że wiele cierpienia, krwi i bólu człowiek znosi, ale – zamarła – ale – zastanowiła się nad czymś głębiej i powiedziała – by morderca czerpał radość z tego, że morduje, to wszelkie pojęcie ludzkie przechodzi”⁶⁶.

Opowiadania Srokowskiego przeplatane są – wedle manieri renesansowej, humanistycznej – aforyzmami dotyczącymi człowieczego etosu. Sentencji typu: „Bo jeśli ludzie nie kierują się zaufaniem i honorem [...], to czym mają się kierować?”⁶⁷ jest w owych cyklach znacznie więcej. Widzieliśmy to zresztą na przykładzie postulatu pielęgnowania „pamięci” i dopominania się o prawdę. Narrator – przyjmujący punkt widzenia dziecka – bierze wszelkie wypowiedziane przez dorosłych złote myśli na serio. Autor nie eksperymentuje, nie pokazuje, że dziecko wzrastające w czasach odwróconego Dekalogu ma prawo wyrosnąć na degenerata, na kryminalistę. Za wartościami – co zostaje silnie zaakcentowane – stoi bowiem jego najbliższe, bynajmniej niemałe środowisko rodzinne i sąsiedzkie.

* * *

Głównym czynnikiem neutralizującym traumę, a jednocześnie upamiętniającym wydarzenia jest, ogólnie mówiąc, **literackość**⁶⁸, na którą składają się wszystkie wymienione wyżej czynniki, w pierwszym rzędzie zaś: a) piękno wysłowienia oraz b) szeroko

66 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie piąte – *Obiad w Kutach*, s. 85.

67 *Ibidem*, opowiadanie dziewiąte – *Rozszarpany poeta*, s. 165.

68 Zob. też: E. Balcerzan, *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Toruń 2013.

pojęta intertekstualność odrywająca badaną tu twórczość od tragizmem naznaczonej faktografii, a świadcząca o zakotwiczeniu owych wierszy i owych opowiadań w życiu duchowym narodu i całej ludzkości. Czemu w tym wypadku służy artyzm słowa poetyckiego i prozatorskiego? Czemu służy refleksja nad nimi? Otóż prymarnym celem, jaki przyświecał piszącej ten artykuł, było wykazanie, że tylko mówieniem prawdy, daniem jej świadectwa, a jednocześnie szlachetnym słowem – słowem wzbijającym się ponad okrucieństwo, bezprawie i rzeź, można wskrzeszać pamięć, nie zatracając się samemu w złu; oddać należny hołd tym, którzy padli ofiarą owych destrukcyjnych sił; tylko tak można przywrócić Człowiekowi i światu należną im godność.

Bibliografia

- Babuchowski Sz., *Raj i ruiny*, „Gość Niedzielny”, dodane 30.06.2011, <https://www.gosc.pl/doc/891762.Raj-i-ruiny/7> [dostęp: 29.09.2018].
- Balcerzan E., *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Toruń 2013.
- Bartnicki M., *Bp Jan Bagiński: przeżyłem rzeź wołyńską dzięki pomocy ukraińskich sąsiadów*, 14.07.2013, <https://wiadomosci.wp.pl/bp-jan-baginski-przezylem-rzez-woylenska-dzieki-pomocy-ukrainskich-sasiadow-6031563609851009a> [dostęp: 29.09.2018].
- Brojek P., *13 czerwca 1943 roku Zbrodnia UPA w Kolkach na Wołyniu*, opublikowano 13 czerwca 2018, „Prawy.pl”, <http://prawy.pl/73119-13-czerwca-1943-r-zbrodnia-upa-w-kolkach-na-woyliniu/> [dostęp: 30.09.2018].
- Czechowicz J., *Przez kresy. Wybór wierszy i przekładów*, wybrał P. Szewc, przedmową opatrzył C. Miłosz, Kraków 1994.
- Gałczyński K.I., *Teatrzyk Zielona Gęś*, [w:] idem, *Dzieła*, red. Z. Feddecki i in., Warszawa 1957-1960, t. III, *Próby teatralne*.
- Harny M., *Samotność wilków*, Warszawa 2006.
- Kraśński Z., *Nie-Boska Komedia*, wydanie krytyczne pierwodruku z 1835 r., opracowała M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2015.
- Kudyba W., *W. Wencel: Poeta wyklęty, poeta wyklętych*, „Plus Minus” – dodatek do „Rzeczpospolitej”, publikacja: 18.08.2016, aktualizacja: 21.08.2016, 20.07 [dostęp: 30.09.2018].
- Kulczycka D., *Dialog z tradycją literacką w wierszach kresowych z tomu „De profundis” Wojciecha Wencła*, „Studia Kresowe” [w druku].
- Kulczycka D., *Dziewica w stroju... męskim. Joanna d’Arc. Powieść z dziejów francuskich XV wieku Zygmunta Kraśńskiego w kontekstach historycznych, literackich i teoretycznoliterackich*, [w:] *Kraśński. Żywioły kultury, żywioły natury*, red. M. Burzka-Janik, J. Ławski, Białystok-Opole 2019, s. 287-319.
- L.A., „*Czasem dumam nad moim Wołyniem*”, *Rzeź wołyńska*, „Echo Katolickie” 2016, nr 13, <https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/echo201604-wolyn.html> [dostęp: 29.09.2018].
- Lechoń J., *Poezje*, oprac. R. Loth, BN I nr 256, Wrocław 1990.
- Łobodowski J., *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył J. Zięba, Lublin 1990.
- Mickiewicz A., *Dziady. Część III*, [w:] idem, *Dzieła*, tom III, *Dramaty*, Warszawa 1995.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1996, BN I nr 83.
- Miejsca kaźni. Zbrodnie dokonane przez ukraińskich oprawców na Polakach w latach 1939-1947*, opublikowane 10 lutego 2018, <http://dziennik.artystyczny-margines.pl/miejsca-kaзни-zbrodnie-dokonane-przez-ukrainskich-oprawcow-na-polakach-w-latach-1939-1947/> [dostęp: 29.09.2018].

- Mierzwa M., *Wojciech Wencel „De profundis”* [recenzja], 17 września 2015, <http://www.nowa-strategia.org.pl/wojciech-wencel-de-profundis/> [dostęp: 23.09.2018].
- Miłosz C., *Poezje*; Stala M., *Ekstaza o wschodzie słońca. O poezji Czesława Miłosza*, Kraków 1999.
- Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, Wyd. Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza „Rytm”.
- Nicieja S., *Moje Kresy. Kolki – bastion banderowców*, 25.03.2016, <https://nto.pl/moje-kresy-kolki-bastion-banderowcow/ar/9789324> [dostęp: 21.07.2021].
- Sawicka J., *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej*, Warszawa 1999.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2000.
- Słowacki J., *Jan Bielecki*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. I, oprac. oraz wstęp napisał J. Krzyżanowski, Wrocław i in. 1987.
- Słowacki J., *Sen srebrny Salomei*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. V, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław i in. 1990.
- Smoleński P., *Wołyńska ruletka. Polemika w sprawie filmu „Wołyń”*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 1.10.2016, <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,20771558,wolynska-ruletka-polemika-w-sprawie-filmu-wolyn.html> [dostęp: 26.09.2018].
- Srokowski S., *Nienawiść*, Warszawa 2006.
- Srokowski S., *Strach. Opowiadania kresowe*, Warszawa 2014.
- Srokowski S., *Ukraiński kochanek*, Kraków 2008.
- Szarwiło B., *Wołyń. Zbrodnie z października 1943 r.*, 9.10.2014, <http://wolyn.org/index.php/informacje/806-zbrodnie-z-padziernika-1943-r> [dostęp: 29.09.2018].
- Wencel W., *De profundis*, Kraków 2010.
- Wjatrowycz W.M., *Druga wojna polsko-ukraińska 1942-1947*, z ukr. przeł. M. Iwanek, Warszawa 2013.
- WOŁYŃ 1943 – ROZLICZENIE. *Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa 10 lipca 2008, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2010.

**BETWEEN THE MEMORY AND THE ASSUAGEMENT OF TRAUMA.
VOLHYNIAN MASSACRE IN THE POEMS BY WOJCIECH WENCEL
FROM THE COLLECTION *DE PROFUNDIS* AND IN THE SHORT STORIES
BY STANISŁAW SROKOWSKI FROM THE CYCLES *NIENAWIŚĆ* AND *STRACH***

The Author raises the following subject: how the authors, mentioned in the title, balance between the inner command to tell the truth about the borderland events from the time of World War II and the neutralisation of the undesired feelings, which might be evoked by this truth in the readers. Firstly, the Author discusses the imperative of reviving the memory (thematized especially by Stanisław Srokowski), to subsequently mention and briefly discuss ten means of assuaging the trauma. They are most frequently connected with the aesthetic qualities (especially noticeable in Wojciech Wencel's works) and ethical qualities. These means seem immensely important – in some sense they restore the dignity of the murdered; they teach love, compassion and prevent it from being forgotten.

Keywords: Massacres of Poles in Volhynia and Eastern Galicia, poetry, stories, Stanisław Srokowski, Wojciech Wencel, memory, trauma